№ 69. Kraków 24. Marca — Sroda. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 458
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 23 marca.

W onegdajszym przeglądzie podaliśmy treść zapowiedzianych interpelacyj w parlamencie angielskim i skutek jaki otrzymały. Skutek ten nie był żadnym stanowczym faktem. Hrabia Derby oparł się i słusznie na precedencyi jaką zostawiło ministeryum obejmujące rządy w r. **1846** po Robercie Peelu, które także nie postawiło z góry żadnego wyraźnego programatu swéj polityki. Czuje się zaś hrabia Derby tem mocniéj do podobnego postępowania upoważnionym, iż lord Russell według własnego wyznania dał dymisyą dla tego, że władzy dłużéj utrzymać nie mógł, a rozwiązanie natychmiastowe parlamentu za rzecz wielce szkodliwą dla kraju uważał. Tak samo je też uważa hrabia Derby i krok ten przedsieweźmie wtedy dopiero, gdy sprawy krajowe na niego zezwolą.

Jakkolwiek atoli interpelacye nie miały wyraźnego ani na gabinet, ani na parlament wpływu, wyświeciły jednak znacznie stanowisko stronnictw.

Hrabia Derby w Izbie lordów, pan D'Israeli w Izbie niższéj, w różnych co do wyrażeń, ale w równych co do kierunku mowach, oświadczyli jak najdobitniéj, iż wszelki projekt dążący do zmiany systematu wolności handlowéj, a zatem wszelki projekt protekcyjny, nie może być nawet samą tylko większością parlamentu przeprowadzony, że do takowego potrzebaby poparcia opinii powszechnéj; zatem, że gabinet może mieć zamiar uwzględnić niektóre słuszne użalenia się stanu rolniczego, ale uczyni to wtedy tylko, i temi sposobami, które za stósowne osądzi. Wyznanie to dwóch ministrów, owych kierowników, *leaders*, gabinetu, jest nader ważne. Nie bez przyczyny zdawało nam się widzieć w gabinecie torysowskim, takim jak się gabinet hrabiego Derby z początku przedstawiał, coś strupieszałego. Po owem wyznaniu, ministeryum torysów, jako protekcyjne istnieć przestało. Opuszczenia tego charakteru, nie zapisujemy tu bynajmiej jako naganę. Przeciwnie hrabia Derby pokazał się prawdziwym człowiekiem stanu. Są bowiem pewne prądy opinii publicznéj, które uznać skoro raz przeszły w życie narodu, jest największym rozumem politycznym; starać się zaś, aby z nich dla kraju korzystać, a przeto ująć takowe, aby nimi módz pokierować, a nawet je ograniczyć, jest najtrudniejszą sztuką polityczną.

Wszakże mylnem byłoby twierdzić, że owa ze strony torysów jakoby koncesya, wzmocniła whigów. Powyższe wyznanie sprawiło, że stronnictwo tych ostatnich przestało wyobrażać obronę systematu wolnego handlu. Wiedzieli o tém dobrze radykaliści, a ostatnie interpelacye były tylko dla nich doświadczeniem. Od chwili jak spostrzegli, że system cła zbożowego nie będzie przez nikogo więcéj wprost utrzymywanym, opuścili whigów. Dowiódł tego niezaprzeczenie hrabia Derby, gdy z całą siłą swéj wymowy, zapytał lorda John Russell, gdzie były one **168** głosów, które zgromadziwszy się u niego dzisiaj do owych interpelacyj go skłoniły, gdzie one były wtedy, gdy w sprawie obronę kraju na celu mającéj, to jest w kwestyi milicyi, ministeryum whigowskie ledwie **113** głosów na swoją stronę zebrać potrafiło? Śmiałe to zapytanie tłómaczy dostatecznie upadek gabinetu whigów.

Hrabia Derby rozwiąże parlament, skoro interesa kraju na to pozwolą: ministeryum mniejszości, władzę długo w ręku swoim zachować w Anglii nie może. Odwoła się więc hrabia Derby do narodu, z zapytaniem jak oświadczył: czyli naród chce ministerstwa takiego jakie lord Russell opozycyi obiecał: *gabinetu na obszerniejszych podstawach?* Jak dalece wybory konserwatywne wypadną, powiedzieć trudno. Co jednak pewno, a powtarzamy tu raz już powiedziane przez nas zdanie, to że kwestya protekcyi skoro przyjdzie do dyskusyi w nowym parlamencie, będzie tylko ostatecznem kwestyi téj usunięciem, a posłuży za punkt wyjścia do nowego uszykowania się stronnictw i przyjęcia rzeczywistych, a nie fikcyjnych kierunków w polityce wewnętrznéj królestwa Wielkiéj Brytanii.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 22 marca.

ῶ Usiłowania niezmordowane pana ministra Bach w przeprowadzeniu organizacyi wewnętrznéj państwa na podstawach odpowiednich istotnym potrzebom, rychłym i szczęśliwym, podług nowych zapewnień, mają być uwieńczone skutkiem. Rada państwa skończy na zastósowaniu się do opinii ministra, w którym naród ma nadzieje i N. Pan zupełne zaufanie.

Kongres celny kończy swe prace z końcem miesiąca. Ostatecznym ich rezultatem będzie przyjęcie projektów Austryi dopełnionych niektóremi artykułami z postanowień konferencyi drezdeńskiéj. Kongres berliński zdaje się, że z tego będzie musiał wyjść punktu.

WW. KK. rosyjscy zabawią tu do soboty. Wczoraj byli na wieczorze u hrabiny Apraxin-Esterhazy.

Strata „*Mariany*“ jest niezawodną. Wczoraj odebrane depesze urzędowe donoszą, że się statek ten rozbił w okolicach ujść Po, gdzie znalezione w części jego rozbitki. N. Pan był z wizytą dla pocieszenia u p. barona de Kübeck.

Wczorajsze przedstawienie opery włoskiéj „Macbeth“ było zupełnie zadowalniające. Pani Medori i pan Bassini otrzymali liczne i zasłużone oklaski. Jutro balet *Giselle* z panią Ferraris.

Pomiędzy śpiewaczkami zbiera na koncertach i zgromadzeniach prywatnych bogate laury panna Rupplin, która ma zamiar udać się stąd do Warszawy.

W przyszły czwartek teatr amatorski u pani Löventhal. W piątek trzecie przedstawienie żyjących obrazów na dworze.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O KONTRAKTACH KIJOWSKICH.

(Dokończenie.)

Podczas teraźniejszych kontraktów, niemieliśmy nic zgoła, coby wychodziło z rzędu zwyczajnych już dla nas rzeczy. Byłto daguerotypowany odcisk przeszłorocznego obrazu. Też towary, też szyldy, też nazwiska magazynów, ciż kupcy i na tych samych miejscach, nawet wiadoma Nastusia, tak sprzedawała w korytarzu sali owoce, jak sprzedaje od lat dwudziestu i jak opisał Korzeniowski. Zawadzki i Glücksberg mieli jednakże nowości literackie z datami 1852 r. „Kordecki“ i „Komedyanci“ Kraszewskiego. Poezye Zaleskiego, „Druga żona“ Korzeniowskiego, Literatura Syrokomli, Galerya drezdeńska. Podróże Tripplina, i jego „Pan Zygmunt“ miały największy odbyt, a o Pana Tadeusza domagano się gwałtem. Trzeba przyznać, iż pokup u nas na książki staje się coraz większy i prawie u każdego obywatela, figuruje literatura w rejestrzyku sprawunków, między kawiorem, świecami i bałyką.

Z naszych literatów był M. Grabowski, Gryf, Podwysocki i kilka innych znakomitości, które według trafnego postrzeżenia, hr. Rzewuskiego o pewnym literacie, są podobne do jerczyka w rosyjskim języku, to jest, iż wszędzie są a nigdzie nic nieznaczą. Był tu także wydawca Album wileńskiego pan Wilczyński i bawi ciągle wasz literat-wydawca Skimborowicz.

Niemyślcie jednakże, iż podczas kontraktów, mamy czas zbierać się w kółka literackie lub czytać nowe dzieła. Interesa tak zajmują wszystkich, iż chybaby tylko *perpetuum mobile* Rudnickiego, gdyby je przywiózł, zwróciło powszechną uwagę. Co się daje załatwić chwilką, to załatwiamy tylko, ale książki jadą sobie nierozcięte najspokojniéj do domów, gdzie dopiero przy sygarze, w wolterze i szlafroku, czytać je będziem.

Niejaki pan profesor malarstwa, Chorzoj Duzi, przywiózł tu obraz przedstawiający trzy męczennice, w liczbie których jest ś. Blandyna (epizod z czasów Nerona) i pokazywał go za opłatą 50 kop. sr. od osoby. Widziałem go. Cała kompozycya zasadzona jest na efekcie, jaki sprawia światło dzienne przeciskając się przez kraty więzienia i oświetlając gruppę. Jest to płód nowéj francuskiéj szkoły z całemi jéj zaletami i błędem. Ś. Magdalena Tysiewicza, którą tu pokazywano przed kilkoma laty, jest utworem i trudniejszym co do zadania i wykonanym lepiéj niż obraz Duzi. Dziś u nas zagęściły się kopie obrazu Tysiewicza w litografiach i olejne, ale wszystkie, ile mi ich widzieć się zdarzyło, są parodyą tylko pierwowzoru. W księgarni Zawadzkiego był jeden tylko utwór Chojnackiego, Dwie dziewcząt Podolanek. Piękny to zamiar przedstawiania scen z naszego bytu i z naszych wzorów. Chojnacki wziął się do tego po raz pierwszy podobno i stąd kompozycya jego jest jeszcze nieśmiałą. Obraz niema myśli: jest to tylko gruppa, nic więcéj. Starsza dziewczynka ma za melancholijne oczy a widocznie jeszcze myślić niema o czém; młodsza ma rysy nieładne, ale widać, wzięte z natury i miejscowe, siedzi u nóg siostrzyczki jakby senna; w dali widnieją trzy kopuły cerkwi, otóż i wszystko. Pomimo jednakże braku głównéj idei, z któréj trzeba było wysnuć kompozycyę, jest to obrazek bardzo miły dla oka. U nas niebrak na tematach, ale malarze nasi, kształceni zwykle na obcych wzorach, nieodważają się jeszcze szukać u nas przedmiotów do obrazów; jeźli więc i biorą je, biorą lękliwie i niepewnie.

W koncerta i teatr, byliśmy w tym roku ubodzy jak nigdy. Prócz Servais'go wiolonczelisty, było kilka śpiewaczek i fortepianistów, ale wszystko to drugorzędne talenta, o których niesłyszeliśmy nawet do czasu przeczytania afiszy. Ta mnogość jeniuszów muzykalnych, jaką mamy teraz w każdém niemal prowincyonalném miasteczku, już mi nakoniec śmieszną się być zdaje. Kto ich tam wié czy sami są tak zarozumiali, czy téż nas mają za takich głupców, iż byle który o własnych siłach wgramolił się na estradę, oho, patrz, już ogłasza koncert.

Nie tylko, że to jest poniekąd niegrzeczném, zawodzeniem ludzi, ale co gorsza, przekonany jestem, iż niewyrobiony talent od czasu jak wystąpił publicznie, jak go z pobłażania przywitano oklaskami, wzbija się wnet w dumę, jak żółtodzióby literat, po wydaniu pierwszéj swojéj ramotki i już nieujdzie tyle na drodze doskonalenia siebie, ileby mógł pracując w ciszy, z przeświadczeniem swojéj niedoskonałości. Koncerta zabijają zdolności, skoro te występują niewydoskonalone, czy to naganą czy pochwałą. To jedno; a drugie: przypuśćmy, iż ci panowie i te panie, istotnie posiadają prawdziwy talent, to jeszcze niedaje im prawa ogłaszania koncertu z ceną biletu po 2 i 3 rub. sr. O talent dzięki Bogu, dziś u nas nie tak trudno. Talent spotkamy w każdém niemal mieście, w wielu domach na prowincyi, ale wezwani do słuchania kogoś publicznie, chcielibyśmy usłyszyć coś więcéj nad mierność, z czegobyśmy się czuli zadowoleni i niewstydzili się przed własną kieszenią, jak ów szlagus, co to zwabiony ciekawością obaczenia pcheł uczonych, klął siebie potém i spluwał na jedno wspomnienie, iż wydał na takie głupstwo rubla, za który mógłby był kupić parę korcy owsa.

Na kontrakty zwykle przyjeżdżają wędrowni aktorowie, od kilku lat nawiedza nas cząstka waszego baletu, dwóch Mauryów i panny: *Szczepańska* i Kutulińska. Na teraz Kijów zostaje bez teatru, gdyż stary skasowano a nowego nie zbudowano jeszcze. Aktorowie jednakże chcąc ucieszyć prześwietną publiczność, najeli dom prywatny, salę zastawili krzesłami, wyłamali ścianę i z pokoju drugiego zrobili scenę. Biedny to był teatrzyk! i tylko *Wesele w Ojcowie* z jego zuchowatym mazurem, nęciły publiczność. — Na waletę mieliśmy kilka pięknych balów,

Przegląd Polityczny.

Sprawa bremeńska zbliża się do punktu przesilenia; zapowiedziana egzekucya nastąpi niebawem, albowiemmieszczaństwo na posiedzeniu dnia 20 uchwaliło 127 głosami przeciw 97, z okazyi odmówienia przez senat rozpisania wyborów na nowego burmistrza, iż senat winien do tego kroku przystąpić, niezważając na to co Bundestag mówi, któremu na podstawie prawa nie służy moc mięszania się; jeżeli zaś senat przy swojém obstawać myśli, wówczas mieszczaństwo odmówi mu uznania i wszelkie stosunki z nim zerwie.

Ostatnie formy grzeczności dyplomatycznéj przywróciły dobre stosunki między Wirtembergiem a Prusami zerwane od zjazdu w Bregenz.

— Najważniejszym wypadkiem, jaki nam donoszą dzisiejsze dzienniki z Francyi, jest spadnięcie kursu renty 5-procentowéj, niżéj *al pari.* Gubiono się w domysłach, jakie mogą być tego zjawiska powody; w każdym razie jestto wypadek niepokojący dla rządu, któremu jak powiedzieliśmy wczoraj, wiele zależy na utrzymaniu kursu renty, dopóki nieupłynie termin do zgłaszania się o spłatę kapitału, dekretem o redukcyi renty naznaczony. Z resztą, prócz pogłosek o powrocie do ministeryum pp. de Morny i Foulda, niemamy z Paryża nic ważniejszego.

— Dzienniki angielskie, mianowicie *Morning Herald* organ gabinetu i *Morning Advertiser* organ radykalistów zapowiadają na dzień 20 b. m. ważną szermierkę w parlamencie. Powodem do niéj ma być mocya o przyznanie ministeryum trzechmiesięcznego jedynie kredytu, na potrzeby bieżące. Celem opozycyi jest ciągle zmuszenie gabinetu do bezzwłocznego rozwiązania parlamentu. Torysowie zebrali już przeszło 5 milionów złp. subskrypcyi na koszta wyborów. Summa zebrana przez zwolenników wolnego handlu wynosi dopiero półtrzecia miliona.

W zeszły czwartek hr. Beaumont interpelował ministeryum w Izbie lordów, a pułkownik Rawdon w Izbie niższéj, o zniewagę wyrządzoną oficerowi angielskiemu w Liworno. Minister spraw zagr. lord Malmesbury odpowiedział, że na skargę zaniesioną przez sekretarza poselstwa W. Brytanii w Florencyi, dyrektor policyi liworneńskiéj skazany został na 8-dniowy areszt za postępowanie swoje w téj sprawie. Lord Palmerston i lord John Russell zapytali następnie jaki skutek odniosła korespondencya w sprawie poddanego angielskiego, którego znieważył oficer austryacki w Florencyi. Minister odpowiedział, że rozpoczęte w tym względzie negocyacye jeszcze nie są ukończone.

Depesza telegraficzna z Londynu 20go marca donosi: „Lord Derby oświadczył w Izbie lordów, że rząd zamierza rozwiązać parlament w ciągu trzech miesięcy, na czém lord Grey poprzestał. Podobne oświadczenie pana d'Israëli w Izbie niższéj wywołało gwałtowne zaczepki ze strony lorda John Russell, pp. Cobdena i Cardwell, żadnéj wszakże niewniesiono mocyi i Izba rozeszła się bez głosowania.“

— W skutek objęcia na powrót urzędu wielkiego Wezyra przez Reszyda Paszę, Fuad Effendi wrócił do ministerstwa spraw zagranicznych w Stambule. Mustafa basza b. gubernator Kandyi, mianowany został prezesem Rady Państwa.

Wiedeń 21 marca. Ze strony banku narodowego wysłano już urzędników do Lwowa i Tryestu dla rozpoczęcia przygotowań celem założenia w tych miastach filii banku i znalezienia stosownych dla tych zakładów pomieszczeń.

— Dobra hr. Kazimierza Bathyaniego, dotąd sekwestracie tylko uległe, przechodzą w zupełności pod zarząd kamery królewskiéj i już zaczęto w nich administracyą skarbową.

— *Gaz. wiedeńska* podaje co kilka lub kilkanaście dni wyroki sądu wojennego za różne przekroczenia polityczne, lub sprawy ze względu na stan oblężenia podpadające sądom wojennym. Podajemy z nich tylko najważniejsze. Sąd wojeny pragski na Hradczynie, skazał świeżo między innemi Józefa Ludwig czeladnika kotlarskiego, za namowę żołnierzy do złamania wierności i obrazę majestatu w 2gim stopniu na karę 5cio-letnich robót fortecznych w lekkich kajdanach. Kolońska *Volkshalle* z tego powodu zastanawia się nad wielką liczbą przestępstw politycznych i zwyczajnych karnych, tudzież licznemi wypadkami obłąkania. W ogłoszeniach sądów wojennych, mówi ten dziennik, napotyka się nieustannie przekroczenia przeciw majestatowi, bluźnierstwa przeciw Bogu, podburzające mowy, namawiania żołnierzy do złamania wierności, polityczne zabiegi wszelkiego rodzaju, tajemne spiski, niebezpieczne korespondencye, rozszerzanie niebezpiecznych pism i obrazów, jawny opór przeciw organom publicznego bezpieczeństwa, zbiegowiska, naruszenie stanu oblężenia i co dzień wzrastająca liczba wypadków obłąkania, co wszystko jest symptomem cechującym dzisiejsze czasy dwoma trapione widmami: zbrodnią i szaleństwem!

— *Koresp. Salzburgski* pisze z Wiednia: Najwyższém pismem gabinetowem naznaczono ministerstwom cyfry przyznanego im na r. b. kredytu, co długi czas wprzód obradowanem było w ministerstwie skarbu, aby o ile można dojść do największych oszczędności w projektach do etatu wszystkich gałęzi zarządu i całego etatu publicznego, a wszelkie nowości nie wymagane bezwzględnie, późniejszemu zostawić czasowi. Tym sposobem zamierzono liczne oszczędności, dozwalające zrównoważyć wydatki z przychodami. Pismo to zawiera jeszcze inne ważne postanowienia, aby każde ministeryum składało miesięczny budżet swój najdaléj do 20go każdego miesiąca poprzedzającego. Nadto budżeta kwartalne mają być również składane; przy téj sposobności polecono jak największe ograniczanie się na wydatkach niezbędnie potrzebnych.

— Senat akademicki pragski, wydał obwieszczenie na mocy polecenia ministerstwa oświecenia, aby nadesłane zostały wykazy statystyczne uczniów z dokładnem oznaczeniem narodowości. Uczniowie przeto zawezwani zostali, aby pod rubryką „ojczyzna i miejsce urodzenia wyraźnie podali czy są Niemcami, Czechami, Morawianami, Włochami, Madziarami, Słowianami z południa, Wołochami, Polakami lub Rusinami.“

— Koncert hrabiny Rossi w Pradze na cele dobroczynne przyniósł czystego dochodu **5576** złr. próba zaś **820** złr.

— Wielki marszałek dworu cesarskiego hr. Karol Lanckoroński, otrzymał wielki krzyż orderu domowego sasko-ernestyńskiego.

Niemcy.

Profesor Stahl jeden z głównych przywódzców stronnictwa krzyżowego, miał niedawno mowę w stowarzyszeniu ewangielickiem, o któréj mówi *Wanderer* w liście z Berlina, iż nie zyskała ona dobrego przyjęcia u wielu stronników własnéj partyi i dlatego *Gaz. Krzyżowa* ani wzmianki o jéj treści nie uczyniła, a profesor nie myśli bynajmniej o jéj drukowaniu. Objaśnienia jego nad pojęciem rewolucyi prowadzą nieodzownie w swojej następności do zaskarżenia protestantyzmu. W gronie słuchaczy powiększéj części przeciwników profesora, utrzymywano słusznie, że prof. Stahl na zasadzie własnéj teoryi, musiałby koniecznie powrócić do judaizmu albowiem wystąpienie jego wedle własnéj jego nauki, było już krokiem rewolucyjnym. W ogóle zastosowanie teoryi sofistycznego profesora, musiałoby do dziwnych doprowadzić rezultatów. Należałoby przywrócić poddaństwo, a szlachcie zachodnich prowincyj, która dziś płaci podatki, zwrócić z procentem to wszystko co dotąd zapłacili jako podatek od ziemi. Zuchwały profesor apellował do „woli boskiéj,“ która ma być miarą jego widzenia o rewolucyi i nierewolucyi, jak gdyby się miał za bezpośredniego tłumacza objawień. Niebezpieczną również jest jego teorya o uprawnieniu legalnego oporu przeciw królowi i władzy, jeżeli opór ten wychodzi „od klasy ludzi przez Boga wybranéj.“ Słowo „legalność,“ którą profesor chciał się zasłonić, jest tak ogólne i nieoznaczone, że nieznosi niebezpieczeństwa téj potwornéj zasady, zwłaszcza, że historya naucza dostatecznie, jak elastycznemi są pojęcia legalności.

— Akcyonaryuszom banku gier hazardownych w Homburgu dostała się za r. **1851** dywidenda **44** %. Gdy w r. **1848** zgromadzenie narodowe frankfurtskie bank ten zamknęło, właściciele jego bracia Blank zbywali akcye po **50** za **100**.

— Jenerał heski Gerland, skazany przez sąd wojenny Kasselski, po odsiedzeniu teraz swojéj kary zażądał dymisyi.

— Znany pisarz dramatyczny Raupach, umarł w Berlinie.

Francya.

Paryż 19 marca. Wszystkie papiery znacznie spadły na dzisiejszéj giełdzie. Zredukowana renta 5% zeszła do **99,60**, a przez chwilę stała nawet **99,10**. 3procentowa spadła o franka, na **69**. Podobnież wszystkie akcye kolei żelaznych. Jakie mogą być powody tego popłochu, trudno odgadnąć. Jedni przypisują go obawie o likwidacyą w końcu miesiąca, kupiono bowiem masę rent za gotówkę i sprzedawano je potem ze znacznym rabatem na termin ostatniego marca. Inni mówili, że Cesarz rosyjski, który jak wiadomo zakupił przed **6** laty za **50** milionów fran. renty, żąda zwrotu kapitału. Wszakże wersya ta nie zdaje się prawdziwą, chociaż, powtarzamy, istotnego powodu zniżenia kursów dociec niepodobna.

Bale jak bale, nudne, etykietalne i puste jak życie próżniaków, zdobiły je tylko dwie Podolanki, jedna rozkwitła już w pełny kielich róży, druga, pączek w pół rozwity, a obie zachwycające i śliczne. Bale maskowe są tu nader oryginalne, jeźli wytłómaczym sobie to słowo na wywrót. Kostiumy bez wdzięku, odpowiedzi i nagabania, bez dowcipu, rozmowy czcze, pomimo turbanów, piór, pasterskich kapeluszów i mnichowskich tajemniczych kapiszonów. Pierwiastek miejski przeważa tu ilością, a trzeba przyznać, że ten jeszcze syllabizuje towarzyskość. Piskiem tylko małpują maskowe bale, — i pisk tylko jest im do twarzy.

Powiem jeszcze o jednéj szczególności wpływającéj na rolnictwo z téj przyczyny. Gospodarstwo nasze dotąd zostaje urządzone w najprostszy i staroświecki sposób. Dzielimy dotąd pola na trzy zmiany: na pszenicę liczymy prawie zawsze procent dziesiąty. Agronomowie zagraniczni a nawet wasi Marymontczycy, przybywszy tutaj i poznawszy nasz niezrównany czarnoziem, śmieją się z nas i ubolewają nad takim stanem rolnictwa. Ale cóż powiesz: mówię ci za rzecz pewną, iż straciłby ten, ktoby chciał tu szczepić gospodarstwo według trybu. Jużci nie myśl, ażeby choć jeden z naszych obywateli nie został do tyla rozsądnym ile być nim trzeba, dla obliczenia własnych korzyści; wszakże właśnie najroztropniejsi gospodarze, zaprowadzają odmiany bardzo nieznaczne, a za kardynalną metodę kładą warunek najmniejszego awansu.

Drugą niemniéj ważną ale więcéj wyłączną klęską, jest nagłe a nie przewidziane poniżenie u nas cen na cukier krajowy. Trzeba ci wiedzieć, iż ceny uprzednie na piasek były u nas za pud od 6 do 8 r. sr. Ogromne zyski jakie ztąd wyliczyć było nie trudno, pchnęły wielu do zakładania fabryk cukru. Nie każdy był oznajmiony ze wszystkiemi szkopułami téj ułudnéj spekulacyi; nadewszystko, nie każdy obliczył się z gotówką. Liczyło się najwięcéj na jakoś to będzie i budowano fabrykę. Tymczasem cukrowarstwo wymaga u nas znacznych wydatków. Jeżeli i buraki obrodziły i fabrykacya poszła dobrze, rok jeden wzbogacił przedsiębiorcę, ale jakże podobne zdarzenie jest rzadkiem! Częściéj nie umiano urządzić burakowych plantacyj, częściéj odbierano złe wydatki, a wtedy zamiast zysków rosły straty. Zaaferowany cukrowar brał się za głowę, pożyczał na ogromne procenta i zaczynał z wiosną próbę nową. Tak było przez lat kilka, lecz te pierwsze próby nie zostały bez wpływu. Nauczono się staranniéj chodzić koło buraków, i dziś możemy się pochwalić plantacyami; nauczono się lepiéj gotować syrop, i oto fabrykacya cukru weszła w porządniejszą koléj.

Chociaż wyczerpane kapitały dotąd opłacają się drogo, lecz fabrykanci pocieszali się nadzieją przyszłych plonów i wszystko szło dobrze, do kontraktów. Teraz zaś niespodziany, nie przewidziany cios zachwiał u nas fabryki i rozwiał złote góry jakie budowano na nich. Cena piasku, o czém nikt nie marzył, spadła nagle z 8 na 4 rsr. Jak się dąsali, jak krzyczeli cukrownicy, tego ci opisać nie potrafię. Mówiono, że to zmowa głównych rafinatorów i wstrzymywano się ze sprzedażą, lecz ten upór nie mógł trwać długo. Każdy bowiem z cukrowarów był goły i na gwałt potrzebował gotówki; żydzi oblegali kwatery, nowe zakazy wymagały zadatków, dawne opłat, nie było co począć, i trzeba było sprzedać za co dają. I to nieby jeszcze. Pierwéj sprzedając piasek, brano część gotówką, część w tretach, dziś na kupno i hr. Bobryński i Jachnenko skasowali trety. Pierwéj zbywano wnetże trety z ustępstwem i były pieniądze, dziś kontraktu zbyć niepodobna, bo któż z kapitalistów da na umowę w jedne ręce kilkadziesiąt tysięcy rubli? I trety u nas zachwiany mają kredyt. Jest ich jak piasku. Bierzemy je prawda; eskontuja je prawda, ale boimy się krizysu i niezatrzymujem je długo. Tak się to złożyło wszystko fatalnie i kontrakty teraźniejsze będą pamiętne boleśnie i wielu i długo. Rozumie się, iż na odgłos o takiéj taniości cukru, na wieść o niepowodzeniach cukrowarów, kapitaliści ścisnęli kieszenie i nowych summ nie puścili w obieg. Bojaźń straty zrobiła ich głuchymi na wszelkie zaklęcia i ewikcye. Wymożono najwięcéj, jeźli odterminowanie długów dawnych, i z tem rozjechano się do domów.

Lecz zastanawiając się bezstronniéj nad tą wielką metamorfozą bożka handlu, trzeba przyznać, iż na tak niespodziewaną taniość nie wpłynęły ani zmowy rafinatorów, ani ogromne jakoby dowozy na północy piasku zagranicznego. Nasz cukier ma swoje kółko konsumpcyjne i przypuściwszy, że jedno i drugie, mogło mieć miejsce, zawsze ztąd nie można było oczekiwać tak ogromnéj różnicy co do ceny. Główną przyczyną poniżenia cen ile mogę sądzić nie mając wiernych danych, jest zupełne wyczerpanie z obiegu kapitałów przez pożyczki na awanse fabryczne, do których rzucono się z zapałem, ale po większéj częci bez rozwagi i pieniędzy. Powtórzyło się u nas w miniaturze co miało miejsce przed kilkoma laty zagranicą z szału jaki opanował massy do rzucenia się na akcye dróg żelaznych. Najpewniéj, iż fabryki cukru zmniejszą się u nas od dzisiejszéj daty co do ilości, ale zyszczemy na jakości. Zostaną tylko ci, którzy prowadzą porządny i obmyślany handel, bo jakkolwiek dla nas zdaje się to być dziwnem, iż biorąc cztery ruble srebrem za pud piasku, tracimy na tém i zmuszeni jesteśmy zamykać fabryki, wszakże to niewątpliwie, iż zyski ztąd zredukowały się u nas do zysków jakie mamy z pszenicy sprzedając ją w Odessie. Powrócą więc jedni do roli a drudzy zostaną przy fabrykach; powrócą pomału kapitały, których tu roztrwoniono na miliony, a z przejściem szału i fabrykacya cukru, chociaż już nie będzie obiecywała gór złotych, za to da zysk wierny acz mniejszy. (Dz. W.)

— Dzienniki zagraniczne wystawione są na liczne trudności ze strony paryzkiéj policyi, te zwłaszcza, które okazują się nieprzychylnemi dzisiejszemu porządkowi rzeczy. I tak jeden z największych niemieckich dzienników (*Kreuzzeitung*), oprócz zwykłéj ceny prenumeracyjnéj i portoryjnéj, kosztuje abonentom 6 centimów stempla codziennie, podczas gdy inny dziennik belgijski, wprawdzie nie zupełnie przychylny, ale powolny (*Indépendance*) opłaca tylko 3 centymy. Nadto dzienniki wątpliwéj przychylności, bywają w kilka godzin dopiero po nadejściu rozdawane, przychodzą bowiem pierwéj przez pewien rodzaj cenzury, gdy inne bezzwłocznie dostają się w ręce abonentów.

Anglia.

Londyn 18 marca. Pomimo ciągłych zapewnień ministrów i dzienników ministeryalnych, że pokój będzie utrzymany, uzbrojenie kraju postępuje w cichości nieprzestannie. Twierdze nadmorskie i baterye portowe starannie są wzmacniane i armowane, a w miastach, jak i po wsiach, tworzą się kluby strzelców na wyścigi. Między innemi zawiązuje się takie towarzystwo strzeleckie między studentami w Oxfordzie, za pozwoleniem kanclerza uniwersytetu, księcia Wellingtona.

— Przed kilką dniami minister spraw zagranicznych lord Malmesbury i poseł austryacki hrabia Buol-Schauenstein, nie małego uszli nieszczęścia. Minister wyznaczył posłowi godzinę 3 po południu na schadzkę w *Foreign-Office* (w ministerstwie spraw zagranicznych). Poseł przybył o naznaczonej godzinie, ale lord Malmesbury ważnem zaskoczeny zatrudnieniem, prosił go, aby zechciał wrócić o godzinę późniéj. Przez ten czas w sali gdzie konferencya miała mieć miejsce, zapadł się cały sufit i na ćwierć łokcia zasypał posadzkę rumowiskiem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 marca. Prześliczna pogoda oddawna już trwająca, dziś zajaśniała pierwszém prawdziwie wiosenném słońcem. Roje przechodzących przeciągały po chodnikach południowéj strony rynku grzejąc się na słońcu i słuchając muzyki wojskowéj; ulicznicy co całą zimę nie wysuwali się z zalepionych gliną domków Smoleńska, oblegają drzwi cukierni Redolphiego, stawiają czoło policyantom i tylko drżą na wspomnienie schludnych ochron; murarze rozpoczęli na nowo dźwigać Kraków z gruzów, a lodowate morze na Grodzkiéj ulicy rozpłynęło się w łzach radości na widok słońca. I o to krótka sielanka miejska witająca wiosnę, która jak pisze kalendarz Czecha, już od onegdaj rozpocząć się miała.

— W teatrze widowiska na widowiska. W niedzielę grano „Mlle de la Seiglière“, dziś sztuki kuglarskie, jutro Mlle de la Seiglière na żądanie, we czwartek przedstawienie towarzystwa pod kierunkiem p. Rasimi. P. Seifert zręczny bardzo w kuglarstwie, tłumaczył i objaśniał sztuki swoje wszystkiemi językami w monarchii używanemi zacząwszy od czeskiego, a kończąc na włoskim, po polsku mu tylko jakoś nie szło, a kiedy żądał podyktowania sobie jakiego wyrazu aby kartkę z nim potem znaleść w cytrynie, jakiś dowcipniś poddał mu wyraz „trzcina“. Pan Seifert wzdrygnął się nieco, kazał sobie wyraz ten raz jeszcze powtórzyć i jak drugi Mezzofanti ufny w swoją znajomość języków, rozerznął cytrynę i wydobył kartkę na któréj stało: „schrztzyna“. Sztuka ta lubo jeszcze nie największa, była wszakże najdowcipniejsza. W komedyi „Anioł i Djabeł“, pani Linkowska umiała tak połączyć te dwa epiteta małżonki, iż dopiero grą swoją ten zastraszający złożyła dowód, że te dwie ostateczności mogą istotnie naraz w jednéj tkwić kobiecie.

— W Moskwie, umarł dnia 22 z. m. w 44m roku życia, Mikołaj Gogol, jeden ze znakomitych pisarzy w nowszéj literaturze rosyjskiéj, którego utwory znane po części w polskim przekładzie.

— Dowiadujemy się smutnéj nowiny. Athaeneum, z takim zaszczytem i pożytkiem przez J. I. Kraszewskiego redagowane, dla poniesionych w ciągu trzech lat strat i doświadczonych zawodów, wychodzić przestaje; wszakże nie bez nadziei że kiedyś odżyć potrafi.

— Wielki „wąż morski“ schwytany, zabity i zasolony! W *Nowo-Yorskiéj trybunie* stoi autentyczny opis tego dziwnego połowu datowany z pomostu „Monongahela“ jeżdżącego na wieloryby z New-Bedford na morzu 6 lutego, 8 dni drogi od Ponce, przesłany brygiem „Gipsy“ itd., podpisany: Charles Seabury Master. Czyn ten bohaterski wykonany został 13 stycznia pod 3^0 południowéj szerokości i 131^0 50” zachodniéj długości, a romantyczne trudy i niebezpieczeństwa jakie mu towarzyszyły, czynią zaszczyt przedsiębiorczemu i poetycznemu duchowi Yankesów. Dwóch tylko było tchórzów na statku, a to właśnie byli Anglicy! Reszta majtków bez obawy wsiadła do spuszczonych łodzi i wypłynęła na polowanie potworu, który zdala podobny był do samca wieloryby. Wąż skrył się na dno morza, a przytrzymany liną na 600 stóp długą, dopiero po 16 godzinach pokazał się na powierzchni wody, gdzie w okropnéj walce śmiertelnéj blisko kwandrans trwającéj, nabawił strachem niebo i morze. Jak tysiąc olbrzymich kół czarnych, tak ogromne pierścienie węża przewijały się pod oczami nieustraszonych marynarzy, a głos jaki wąż wydawał ścinał krew w żyłach, tak było w nim coś nadziemsko-podmorsko okropnego. Dodać tu należy, że przy pierwszém spotkaniu dwóch ludzi na sam widok łba potworu o mało niepostradało zmysłów ze strachu, ale „Master“ trafił węża lancą swoją w samą źrenicę lewego oka, i to był cios śmiertelny. Mr. Seabury opisał węża szczegółowo: długości 103 stóp 7 cali, ale za to bardzo gruby, bo sama szyja trzymała na około 19 stóp 1 cal, przytém 94 zębów w paszczy grubych na palec. Przez trzy dni żbierano kości; głowę kazał Master nasolić, ale się obawia aby smród z niéj nie wyrodził zarazy na statku. Tak więc ów wielki wąż morski, który od tylu lat peryodycznie pojawiał się po dziennikach obu półkuli, szczęśliwie pokonanym, zabitym i nasolonym został, lękać się tylko należy aby nie zostawił płodu, któryby na nowo poprzednika swojego rolę chciał odgrywać. Dzienniki angielskie z wielką powagą podają tę wiadomość, ale w *Times* znalazł się jakiś skeptyk, który z dat i miejscowości jeograficznych raportu Seaburego twierdzi, że musianoby w przeciągu 24 dni przebiedz, przepłynąć 60 stopni jeograficznych, porównywając stanowisko statku w czasie polowania i miejsce spotkania się z okrętem „Gipsy.“

Przyjechali do Krakowa od dnia 21 do 22 marca: Gawroński Józef z Sącza. Cywiński Szymon z Polski. Maul Emanuel z Wiednia. Dzianott Józef z Sącza. Marynowski Józef z Zarzyc. Sejdel Karol z Polski. Bekhauer Antonina z Tarnowa. Wollmann Józef z Prus.

Wyjechali: Hr. Cetner Alexander. Roth Rozalia, Meciszewski do Lwowa. Dulemba Włodzimierz do Tarnowa. Strzygowski Franciszek do Jarosławia. Hubich do Lwowa. Statkiewicz Jakub do Tarnowa. Kossowska Franciszka do Wieliczki. Gniewiński Stanisław do Wokowic.

(Nadesłane.)

Do Szanownéj Redakcyi „Czasu“.

Już miałem sposobność publicznie wyznać o ile umiem oceniać troskliwość Szanownéj Redakcyi o dobro narodowego teatru, jak dalece wdzięczny jéj jestem za sprawozdania z widowisk. Pisane bezstronnie (ze stanowiska Redakcyi) przyczyniły się one niepomału do ulepszeń; korzystałem ja z nich, korzystali i artyści. Dodałem (ze stanowiska Redakcyi) bo gdyby Sz Redakcya dokładnie stosunki teatralne poznała mniéj oczom jéj dostępne, możeby nie jeden wyrok wypadł dla mnie i dla artystów łaskawiéj. Lecz nie tu miejsce ani pora do prowadzenia dyskussyi krytycznéj. Powtarzam: troskliwość Redakcyi oceniać umiem, i że chętnie z jéj uwag korzystam, dowodzi okoliczność która mnie do napisania niniejszego listu skłoniła.

Dobór sztuk jest przedmiotem najczęstszych zażaleń, mogą one być i słuszne pod względem przedmiotu, lecz na mnie nie wkładają one winy. Gdzie niema pisarzy dramatycznych, gdzie niema koleżeństwa między dyrekcyami teatrów, jak to w innych krajach jest powszechném, sam dyrektor w ciężkim nieraz znajduje się kłopocie, już nie o to, aby dać Publiczności sztukę dobrą, lecz o to, aby niedawać znajoméj dla wszystkich. Teatr krakowski, nie jest w położeniu tych teatrów, które jedną i tąż samą sztuką przez parę miesięcy żyć i kwitnąć mogą; teatr krakowski zmuszony jest dawać sztuki nowe, bez względu czyli artyści mogą się ich wyuczyć, bez względu czy one Publiczności do smaku pod każdym względem przystaną. Zkąd ich wziąść? to pierwsze i kardynalne pytanie.

W braku oryginalnych trzeba się żywić tłumaczonemi. Lecz w mieście naszém nie mniejszy podobno kłopot o autorów jak o tłumaczów dobrych, którychby praca dla teatru przystępną była.

Te mając trudności do zwalczenia, zawiązałem obecnie stosunek z osobami zarówno znającemi się na sztuce dramatycznéj, jak posiadającemi języki gruntownie i wprawę pisarską, a które, mieszkając w Paryżu, zobowiązały się dostarczać mi tłumaczeń każdéj lepszéj sztuki, najdaléj w trzy lub cztery tygodnie po ich pierwszéj reprezentacyi na celniejszych teatrach paryzkich. W ten sposób repertoar mój teatralny będzie niejako treścią świeżéj literatury dramatycznéj, a Publiczność krakowska mam nadzieję przyklaskiwać będzie tym samym sztukom, którym przed miesiącem przyklaskiwała paryzka, jakto już wystawa dwóch ostatnich sztuk „Gabrielli“ i „Panny de la Seiglière“ urzeczywistniła.

W Krakowie dnia 23 marca 1852.

Proszę przyjąć wyraz poważania
A. T. Chełchowski.

ODPOWIEDŹ
na artykuł rolniczo-gospodarski w numerze 35m Czasu *umieszczony* *)

Z Rzeszowa.

Szanowny Redaktorze! Niepisałem jeszcze nic dla publiczności, i niemyślałem nawet, że to tak rychło nastąpi — lecz przeczytawszy artykuł rolniczo-gospodarski p. J. P., porwałem mimowolnie za pióro, bojąc się, by takowy artykuł, w tak ważnéj materyi, w twem szanownem piśmie, niezostał bez odpowiedzi, a to tém bardziéj, iż gazeta *Czas* wszędzie za granicą, jako organ nietylko szlachty polskiéj, lecz całego kraju zdania wyrażający, jest uważaną. Będąc długi czas za granicą, słyszałem wiele sprawiedliwie, więcéj niesprawiedliwie czynionych zarzutów szlachcie polskiéj — lecz prawdziwie niesłyszałem, by nas o dwuznaczność pomawiano. Kto zaś ma to mylne zdanie, iż gazeta *Czas* jest echem jakiéj partyi, do tylu niesłusznych potwarzy na nas rzuconych, przeczytawszy artykuł p. J. P. i biorąc go za dowód, słusznie nas o takową posądzić może, mówiąc, że szlachta polska na ustach z uśmiechem radości, z przyczyny zniesienia pańszczyzny, w głębi serca zaś jéj żałuje, i niewie tylko, jak do niéj bez wielkiego wrażenia powrócić, gdyby na artykuł p. J. P. nie odpowiedziano. Przyjmujesz szanowny Redaktorze najprzeciwniejsze zdania do kolumn twego pisma, i to mojem zdaniem największa twa zaleta, stósując się do czasu i okoliczności, jesteś w oczach moich tą pszczołą, która nieuważając na ozdoby kwiatu, zarówno z bodiaku kolącego, jak woniącéj centofolii, usiłujesz wydobyć słodycz i poddajesz ją pod rozbiór ogółu i na użytek kraju. Wprawdzie i p. J. P. powiada, że i on pańszczyzny nielubił, a nawet narzuconejby nieprzyjął!? — lecz ktokolwiek uważnie przeczyta artykuł p. J. P., innego będzie zdania. Boi się p. J. P. nazwać ten sposób robocizny pańszczyzną, lecz nazywa ją łagodniéj służebnością. Zapewnie p. J. P. niezastanowił się nad filologicznym znaczeniem tego wyrazu, iż i on źle brzmi w uszach według niego nazwanych pseudo-konstytucyonistów, radziłbym mu nazwać tę robociznę *dobroczynny uczynek*, możeby niejednego tym wyrazem w błąd wprowadził. Lecz zaręczam ci, niech ją nazwie jak chce, zawsze różnica między tym dobrym uczynkiem a pańszczyzną po polsku dobitnie się tłumaczy przysłowiem: *nie kijem to pałką.* Z powołania mego mając styczność z wielą bardzo szlachty, którą lubo zniesienie pańszczyzny majątkowo bardzo dotknęło, zapewnić mogę, że ogromna większość, nietylko jak p. J. P. słowem i pismem nieżałuje pańszczyzny, lecz sercem kontenta że jej więcéj niema; — przyjm dlatego szanowny Redaktorze następującą odpowiedź, jeżli to być może, do twego dziennika.

Ktokolwiek jest obeznanym z położeniem kraju naszego i potrzebami jego, a zwłaszcza od r. 1848, jako epoki zniesienia pańszczyzny, jeżli tylko dobre chęci ma dla kraju i uważnie zgłębia skutki tego zniesienia, dwojakie spostrzeże skutki: 1sze: polepszenie bytu materyalnego dawnych poddanych; 2gie: upadek większych właścicieli gruntów, a z niemi w równém stopniu upadek handlu, brak zarobku po miastach, tj. upadek miast; nędza w całém znaczeniu tego słowa, niższych oficyalistów i z tego wypływająca niemoralność, a daléj spoglądając jeszcze, niemożność kształcenia dzieci, słowem straszna przyszłość tak dla pojedyńczych rodzin, jak dla całego kraju. Słuszne zatém są uwagi p. J. P., tyczące się skutków upadku większego gospodarstwa, lecz mylne i zupełnie niepraktyczne widzenie, aby wskazanym sposobem można zaradzić złemu. Mylne ono jest; każde bowiem prawo które ma organizować społeczeństwo, nietylko na byt materyalny zwrócić winno uwagę, lecz więcéj może na stosunki socyalne, a u nas tém bardziéj iż one od lat sześciu tak fatalny obrot wzięły. Niezaprzeczy p. J. P., że jednym z najgłówniejszych powodów tego nieszczęścia, była pańszczyzna. Ktokolwiek więc, jeśli spokój, bezpieczeństwo familijne i majątkowe, i pomyślność kraju na sercu mu leży, powinien się starać, ażeby ta kość niezgody, ta przyczyna demoralizacyi w kraju naszym na zawsze zginęła, *pod jakąkolwiek nazwą lub formą;* — jakkolwiek więc nazwie p. J. P. swój projekt niewolący chłopa na gruncie dominikalnym pracować; — ja chociaż nie jestem ani zagorzalcem, ani pseudo-konstytucyonistą, mówię, iż to pańszczyzna, bo intabulowaną chce mieć na gruncie chłopskim, bez nadziei extabulowania, pomimo, że indemnizacya ma być w pewnym czasie spłaconą, a zatém extabulowaną. Niepraktyczność zaś takiego projektu, każdemu, kto cokolwiek się nad argumentowaniem p. J. P. zastanowi, wpadnie mu w oczy, i tak:

ad 1mo: Chce p. J. P., by każden numer rustykalny dawniéj poddańczy, kosił siana po jednym morgu, żął, grabił, etc., a do tego w oznaczonym czasie, pod karą, i chce na to prawo ogólne. Pan J. P. może na piaskach mieszka, wcześne ma żniwa i wiele łąk — gdyby wszyscy więksi gospodarze, mieli równie wiele łąk i pola, tojest w stosunku do liczby numerów chłopów dawniéj poddańczych, i wszyscy mieli tak wczesne żniwa, mogłoby się prawo ogólne zastósować, tak do pracy jak do czasu. Lecz każdy widzi, że tak niejest; a cóż dopiéro o folwarku powiedzieć, gdzie wiele osiadłości a mało łąk i pola. Chcąc się zastósować do planu p. J. P. trzebaby dzielić na parcele łąki i pola. Dla biednéj szlachty, która niema na potrzebniejsze wydatki pieniędzy, zkąd wziąść i zapłacić miernikom, a to koniecznie potrzebnémby było, jeżli chcemy uniknąć kłótni przy robotach; co więcéj, rządby musiał dla każdego folwarku, chcąc być sprawiedliwym, osobne wyrachowanie robić, tj. przedłużyć swoją pracę do nieskończoności, i tym sposobem zamiast pomódz, bankructwo kraju, którego uniknienie od rychłego wypłacenia indemnizacyi zależy, przyśpieszyłoby się. Nakoniec stósunki się zmieniły od roku 1848, wiele gruntów dawniéj pańszczyznianych przeszło w ręce takich, którzy ani kosić ani grabić nie umieją, mu-

*) Jak umieściliśmy artykuł p. J. P. tak umieszczamy odpowiedź p. T. K. zawsze wychodząc z wyłącznego stanowiska naszemu dziennikowi właściwego, to jest z zastrzeżeniem naszych w tym przedmiocie opinij, znanych już i których nie powtarzamy bo ich w niczém niezmieniliśmy. Przepraszamy tylko autora odpowiedzi, iż z umieszczeniem jéj cokolwiek się spóźniliśmy. P. R.

sieliby więc albo czynsze płacić, lub za wielkie pieniądze robotnika najmować.

ad 2do. Chcemy zniesienia służebności, uważamy ją jako konieczność do podniesienia gospodarstwa, jako jedyny sposób uniknienia kłótni i napaści na własność, jako nakoniec ostatni zabytek pańszczyzny. Pan J. P. bez żadnéj podstawy, gdyż sam przyznaje, że chłopi są właścicielami gruntów dawniéj przez nich obrabianych, ani ich odbierać nie myśli, wkłada na nich służebność. Wnosićby znów można, iż niema może u siebie służebności, i bieda mu z tego względu niedokuczyła.

ad 3tio. Już wyżéj wspomniałem, że przyczyną nieszczęśliwego obrotu stósunków socyalnych u nas, była po największéj części pańszczyzna, czyli robota bezpłatna. Czyż p. J. P. myśli, że nasz chłop będzie argumentował i uwierzy temu, że swą pracę ma potrąconą w opłacie, którąby miał spłacać indemnizacyą? Bynajmniéj. Onby tylko to wiedział, że za darmo musi robić. Niechce p. J. P. powiedzieć, że to pańszczyznaby była — a cóż za różnica!? dawniéj robił bezpłatnie za to, że siedział na pańskiém gruncie, a dziśby robił według tego planu dlatego, że niespłaca tego gruntu. Zresztą, czyliż chłop, który według planu autora, jednę tylko częśćby odrabiał, (a więc jedną część pańszczyzny, tj. która została), nienazwałżeby to największą niesprawiedliwością, i płacić, i daremnie robić? — i gorzej nawet: pierwéj nic za karę niepłacił, a dziś p. J. P. chce od morgi 6 fl. m. k.? Kto tylko zna naszego chłopa, jego ciemnotę i podejrzliwość, przyznać to musi, iż taka organizacya prędkoby wypędziła każdego ze wsi, komu milsze życie jak majątek. — Czym prawo jest prostsze do zrozumienia, tém łatwiéj da się do ciemnego ludu zastósować.

Kto więc kocha kraj i widzi jego grożący upadek, widzi oraz i konieczną potrzebę zapobieżenia rychłego temu złemu — tego obowiązkiem jest według sił pojedyńczych nieść przynajmniéj radą pomoc nieszczęściu — lecz wystrzegajmy się jednostronnie rzeczy uważać. Wyżéj już wyraziłem, że nietylko byt materyalny lecz i socyalny w naszym kraju zagrożony — obydwa równie groźne, obydwa wspólnie postępują, lecz który z nich, czyli brak funduszów tj. pańszczyzny zniesienie, czyli też rozdarte stosunki socyalne, są przyczyną upadku większego gospodarstwa, nadtém się zastanowić trzeba, by oznakę słabości nie wziąść za jéj przyczynę. Mojém zdaniem wielce się mylą ci, którzy myślą, że zniesienie pańszczyzny jest przyczyną tego upadku, przekonany bowiem jestem ze socyalne stosunki nasze są tego główną przyczyną. Dowodem tego, że wiele jest krajów, gdzie pańszczyzny już dawno nieznają, a jednakże i największe gospodarstwa i fabryki nieupadają. Nieśmy więc nasze usiłowania ku temu celowi ile sił nam starczy: gdzie tych braknie, rządu obowiązek z siłą i energią wystąpić, lecz do tego koniecznie potrzebne jest rychłe urządzenie sądów gminnych, które rząd niezawodnie, dobrze uznawszy potrzebę onych, u nas wkrótce zaprowadzi, a z niemi pewnie prawo niedozwalające chłopu próżnować, które samo dostateczne będzie do zapobieżenia drożyznie jako przyczynie nędzy. P. J. P. swym projektem nieprzysłużyłby się ani krajowi ani jego rządowi. Zdaje mi się, nietak trudno byłoby złemu zaradzić, bez narażenia wolności osobistéj, bez przymusu pańszczyznianego, a tém samem bez nadwerężenia patentu cesarskiego z d. 31 grudnia 1851 r. gdzie NPan wyraźnie pańszczyzny zniesienie potwierdza, następującym sposobem.

Każda gmina obowiązaną być powinna, pod surową karą pieniężną w połowie na dobroczynne zakłady, w drugiéj połowie za poniesione straty właścicielowi, jeśli bez winy onegoż w potrzebném czasie ziemiopłody niebędą zebrane, i tém słuszniéj, bo gdy za czasów pańszczyzny, mogła ta lub owa gmina wczas wszystko obrobić, teraz jeśli tak nie jest, tylko opieszałość i niechęć gminy obwiniać słusznie można. Słuszną byłaby taka kara, gdyż przez lenistwo i niechęć pojedyńczych gmin, kraj cały cierpieć nie powinien; a od gminy, która wszystkie korzyści zniesienia pańszczyzny i wszystkich wolności praw obywatelskich używa, sprawiedliwością jest się domagać, by z ich winy kraj cały nieszkodował. Korzyść i ta by była, że z jednéj strony uniknionoby osobistych zawiści, kłótni i komisyi, których każden równie się obawia jak strat w gospodarstwie, a które w projekcie p. J. P. na tak wielki rozmiar by się powiększyły, z drugiéj strony, iż spokojni, porządni i rozsądni w gminie gospodarze, uznawszy słuszność takiego przymusu z korzyścią wszystkich połączonego, sami jedni drugich do pracyby naganiali i sami pilnowali, tym sposobem i stosunki socyalne bez gwałtu i zwolna naprawićby się dały — *nam in natura non datur saltus.*

T. K.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 23 marca. Z powodu małego dowozu zboża a niezmiernéj liczby kupujących z Galicyi, ceny poskoczyły znów nagle i w stósunku do ostatniego targu płacono po 15 do 45 kr. na korcu wyżéj. Z wozów wyprzedano wszystko i z wsypek nawet dosyć. Żyta odeszło 700 — 800 korcy po 8, $8\frac{1}{4}$, $8\frac{1}{3}$, $8\frac{1}{2}$, $8\frac{3}{4}$; pszenicy 600—700 korcy po $8\frac{3}{4}$, $9\frac{1}{4}$, $9\frac{1}{2}$ $9\frac{3}{4}$ do 10, $10\frac{1}{4}$, $10\frac{1}{3}$ złr.; jęczmień mocno pożądany i rozebrany. Nie było go jak 500 do 600 korcy i ten płacono po 6, $6\frac{1}{4}$, $6\frac{1}{2}$, do $6\frac{5}{8}$, $6\frac{3}{4}$. Groch (150—200) po 9, $9\frac{1}{4}$, $9\frac{1}{2}$. $9\frac{3}{4}$; owies (200—250) po $2\frac{3}{4}$. 3, $3\frac{1}{4}$. Rychlik (100) po $3\frac{1}{2}$, $3\frac{3}{4}$, $4\frac{1}{4}$. Pszenica jara bardzo poszukiwana, ale pięknéj siewnéj nie było na targu wiele, 80—100 korcy kupowano po $8\frac{3}{4}$, 9, $9\frac{1}{2}$ złr., za piękną dawano 10, ale jéj nie znaleziono. Stan taki targu zrodził wielką niepewność cen, niechciano w żadne wchodzić układy, wielu kupców galicyjskich wróciło z niczém, niechcąc się wdawać w układy i czekając niższych żądań. Targ koni liczny, i tak roboczych jak i pojazdowych sprzedano znaczną ilość po cenach zwykłych.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 23go marca.*** Metalliki 5-proc. 95 — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{3}{8}$ — Metaliki 4-proc. $75\frac{3}{4}$. 4 proc. z 1850 r. $91\frac{1}{2}$ — 3 proc. $58\frac{3}{8}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. $302\frac{1}{2}$ — Augsburg $124\frac{3}{8}$. — Londyn 12 26 kr. — Paryż $147\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe $1242\frac{1}{2}$ — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $94\frac{3}{4}$. — *B.* $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 24go marca. Banknoty 85. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34 gr. 21. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 27. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{3}{4}$ — dają $84\frac{1}{4}$. — Cwane. stare $104\frac{3}{4}$ nowe $105\frac{2}{3}$.

Kurs lwowski z d. 17 marca. Dukat holen. 5 złr. 47 kr. — Dukat ces. 5 złr. 51 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 3 Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 27 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 22go marca. — Metaliki $95\frac{3}{16}$. — Nowa pożyczka $84\frac{5}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1243. — Akcye Kolei żelazn. $155\frac{1}{8}$. — Agio od złota $31\frac{1}{4}$. od srebra $24\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 22 marca. Banknoty austryackie $81\frac{1}{2}$. Listy zast. poznań. $104\frac{1}{4}$. nowe $95\frac{1}{4}$. — Listy zast. Król. Pols. 96. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. $83\frac{7}{8}$. — Polski kurant $96\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

N. 4025 ex 1852. **Uwiadomienie** (794)

Odnośnie do przepisów układu pomiędzy ces. austr. Rządem a Towarzystwem kolei żelaznéj Krakowsko-Górno-Szląskiéj, pod d. 30 kwietnia 1850 r. zawartego, odbędzie się w dniu 15 kwietnia b. r. o godzinie 10téj przed południem w Wiedniu w przeznaczonym na ten cel lokalu w domu bankowym, drugie publiczne losowanie obligacyj w miejsce akcyj głównych kolei żelaznéj Krakowsko-Górno-Szląskiéj wydanych, i zaraz następnie trzecie losowanie akcyj pierwszeństwa wspomnionéj kolei.

Co w skutek rozporządzenia wysokiego c. k. Ministeryum skarbu pod dniem 13 marca 1852 do N. 3485 F. M. wydanego, do powszechnéj podaje się wiadomości.

Kraków dnia 17go marca 1852 roku.

(1–2) *Z C. K. Komisyi Gubernialnéj.*

Ner 3131 (784)

RADA ADMINISTRACYJNA W. KS. KRAKOWSKIEGO.

Wydział dochodów publicznych. Sekcya I.

Na zasadzie rozporządzania c. k. Komisyi Gubernialnéj z dnia 6go lutego r. b. N. 841 Rada Administracyjna podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 30 b. m. odbędzie się w biórach Rady Administracyjnéj publiczna licytacya, przez opieczętowane deklaracye wedle wzoru w dzienniku rządowym zamieszczonego — spisać się mające — na wypuszczenie w dzierżawę dochodu koszernego w obwodzie Chrzanowskim, poczynając od dnia 1 maja r. b. po dzień ostatni października 1853 r., czyli na czas jednoroczny i miesięcy sześć trwać mającą. Licytacya ta rozpocznie się w stósunku od ceny rocznéj złr. 2600 w m. k. — Pretendenci zatém takowéj dzierżawy w terminie wskazanym do godziny 1éj z południa, winni są podać swe deklaracye, poprzednio zaś wnieść do c. k. kasy poborowéj byłéj głównéj vadium w kwocie złr. 260 w m. k. i uzyskać poświadczenie tego złożenia na kopercie deklaracyi. Warunki licytacyi każdego czasu w Krakowie w biórach Rady Administracyjnéj, w Chrzanowie zaś w biórze c. k. komisoryatu dystryktu przejrzanemi być mogą.

Kraków dnia 17 marca 1852 roku.

Prezes *P. Michałowski* — Sekr. jen. *Wasilewski.*

Ner 6255. RADA MIASTA KRAKOWA. [795]

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Podaje do wiadomości, iż od dnia 7 do 14go b. m. i r. u PP. Jakóba Nowickiego, Józefa Marxen pieczywo największe; zaś PP. Ignacy Własiński, Romuald Hellebrand i Franciszek Knoll pieczywo najmniejsze na sprzedaż publiczną dostarczali.

Kraków dnia 21go marca 1852 roku.

Vice-Prezes J. Paprocki.

Z. Sek. jen. J. Estreicher.

Jutro z powodu uroczystego święta Dziennik nie wyjdzie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryskiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
23	2	27" 7'''. 078	+ 5° 2	1''' 79	południowy słaby	pogoda z chmr.			
„	10	„ 5 214	+ 0 6	1 80	„ słaby	pogoda		+ 6° 4	— 2° 7
24	6	„ 2 251	+ 1 4	1 77	zachodni „	pochmurno			

W DRUKARNI CZASU.